

Słowo o moim ojcu

Mój ojciec Edward Socik pochodzi z małej wsi Bęczkowice¹ w pow. piotrkowskim. Obecnie ma 90 lat. Ludzie starsi przekazują swoje wspomnienia i ciekawsze przeżycia przeważnie w formie ustnej. Natomiast ojciec zbliżając się do jesieni życia postanowił przygotować je do druku. Pamięć ma dobrą a życiorys niezwykle bogaty, barwny i nacechowany zdarzeniami, które mogłyby stanowić kanwę niejednego opowiadania czy serialu filmowego. Uczestniczył w wydarzeniach społeczno - politycznych zachodzących w Polsce w ciągu niemal całego XX. w. Będąc przedsiębiorczym udowodnił swoim życiem co można osiągnąć ciężką pracą. Pochodząc z biednej wsi bez niczyjej pomocy radykalnie zmienił swoją sytuację życiową. Po przeprowadzeniu się do Piotrkowa Tryb. będąc w terminie u krawca chodził jednocześnie do szkoły zawodowej. Tutaj na jednym z zajęć z Przysposobienia Wojskowego wizytujący lekcję wojskowi zaproponowali mu możliwość dalszego kształcenia w szkole lotniczej. Jednak ze względu na wiek wymagana była zgoda rodziców, której niestety nie otrzymał. Aby dalej doskonalić swoje umiejętności wyjechał do Łodzi gdzie w 1946 r. zdobył dyplom mistrzowski. Jako bardzo dobry fachowiec otrzymywał w tym czasie zlecenia od wielu znanych postaci z Łodzi. U ojca szyli m.in.: Jersak - właściciel fabryki purpuru (materiał pościelowy) w Żelowie, Eborowicz - dyrektor Widzewskiej Manufaktury, Lewandowicz - dyrektor Grand Hotelu itd. (imion niestety nie zapamiętał). W ich przypadku oprócz bardzo wysokiej jakości wykonania musiała też być w porównaniu z innymi klientami odpowiednio bardzo wysoka cena za wykonaną usługę. Dopiero wtedy czuli się dowartościowani. Będąc bardzo komunikatywnym prowadził z nimi rozmowy, które były inspiracją do późniejszych działań. Ciągłe miał jakieś pomysły. Między innymi widząc zapotrzebowanie rynku miał zamiar uruchomić fabrykę watoliny. Koleje losu sprawiły jednak, że w roku 1942 musiał wrócić na wieś gdzie został już na stałe. W międzyczasie od dawnych kolegów z podziemia otrzymał propozycję powrotu do Łodzi ale z niej nie skorzystał. Najtrudniejszym okresem w jego życiu poza wojną i okupacją były lata 1948 - 1956 - tzw. czasy stalinowskie. Nie bez znaczenia była tu AK-owska przeszłość partyzancka oraz ślub z Franciszką Krupa, która według ówczesnej terminologii pochodziła z rodziny kułackiej. Oprócz tego teść ojca Władysław Krupa był bardzo blisko spokrewniony z jednym z wysokich hierarchów kościoła Rzymsko - katolickiego².

Szczególnie tępiono wtedy tzw. inicjatywę prywatną. Kułak i prywaciarz - określenia te będące w powszechnym obiegu uważano za jednoznacznie pejora-

¹ Pochodzenie nazwy nie jest dokładnie znane. Jej źródłem jest prawdopodobnie imię Bächtla lub Bäch, dlatego Bęczkowice - obecnie Bęczkowice. W dokumencie z 1834 r. jest nazwa Banezkowice. Por.: Paweł Janowski, Kult Matki Bożej Pocieszenia w Bęczkowicach i na Pociesznej Górze, Bęczkowice 2006. W w/w pozycji autor w interesujący sposób opisuje historię obrazu Matki Bożej Pocieszenia pochodzącego z XV - XVI wieku znajdującego się w tutejszym kościele parafialnym.

tywne. Doszło do tego, że rodzina była represjonowana nawet jeszcze w połowie lat 70 - tych. Temat ten pominię, bowiem nadaje się on na odrębne rozważania. Nie bez znaczenia dla takiego traktowania był również fakt, że ojciec nie chciał się zapisać do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Stosunek władz do ojca uległ radykalnej poprawie dopiero od 1970 r. po objęciu funkcji I Sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka. Zdaniem większości rolników był to dla wsi najlepszy okres w powojennej historii Polski. Wtedy rzeczywiście zapaliło się dla wsi zielone światło. Ojciec miał pięcioro dzieci i pięcioro wnuków. Dwoje dzieci zmarło wkrótce po urodzeniu. Najstarszy syn Jerzy absolwent Uniwersytetu Łódzkiego prowadzi działalność gospodarczą, średni Stanisław absolwent Politechniki Łódzkiej zajmuje się sadownictwem oraz uruchomił Przedsiębiorstwo - Rolno - Przemysłowo - Handlowe "Kandy". Będąc kreatywnym i przedsiębiorczym zyskał teraz możliwość rozwoju mogąc również liczyć na znaczącą pomoc Unii Europejskiej. Natomiast najmłodszy syn Krzysztof wybudował w Piotrkowie Tryb. duży zakład usługowy zajmując się przeszyciami odzieży dla renomowanych firm zachodnich. Ojciec prowadził sadownictwo i hodowlę drobiu, która pod koniec rządów Edwarda Gierka zaczęła przeżywać regres ze względu na blokadę dostaw kukurydzy, która była głównym składnikiem paszy dla drobiu. Na przykładzie wymienionego widać, że historia kołem się toczy. Po 1989 r. ponownie wróciły stosunki społeczno gospodarcze z okresu przedwojennego. Reasumując ojciec swoją pracą i uporem mimo przeszkód jakie spotykał na drodze oraz kłód rzucanych przez los stworzył mocne podwaliny pod dalszy rozwój gospodarstwa, które przejął i rozwinął średni syn Stanisław. Należy dodać, że całe życie spędził u boku jednej kobiety - żony Franciszki.

W ciągu swojej aktywnej pracy zawodowej otrzymał m.in. następujące dyplomy i odznaczenia:

- 1976 r. Dyplom Uznania z Instytutu Hodowli Zwierząt i Technologii Produkcji Zwierzęcej SGGW w Akademii Rolniczej w Warszawie.
- 1978 r. Brązowy Krzyż Zasługi
- 1984 r. Medal "Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r."
- 1994 r. Medal za długoletnie pożycie małżeńskie z okazji 50 rocznicy z podpisem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy.
- 2004 r. Medal za długoletnie pożycie małżeńskie z okazji 60 rocznicy z podpisem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.
- 2004 r. Mianowanie na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Zresztą oddajmy głos ojcu.

Jerzy Socik